

### Mit neutralności światopoglądowej

Szanowni Państwo, dziś będę mówił o czymś, czego nie ma, czyli o neutralności światopoglądowej. Zapytają Państwo być może, po co zatem mówić o czymś, czego nie ma? Ano mówić warto, bo zdarzają się niestety osoby, grupy społeczne, środowiska, czy też partie polityczne, które wprost odwołują się do neutralności światopoglądowej, jako do pewnej wartości. Ba, chcą nawet, aby wartość ta stała się powszechnie obowiązująca i usiłują wmawiać obywatelom, że według niej powinno być zorganizowane na przykład państwo. Jest to oczywisty nonsens. Niemniej, skoro nasz język pozwala nam formułować wypowiedzi o rzeczach, których nie ma – np. *poteflonach*, *fafkulcach* i innych *tulismanorach*, to porozmawiajmy także o neutralności światopoglądowej.

Skąd zatem wiemy, że neutralność światopoglądowa nie istnieje lub, co najwyżej – istnieje jako swoisty społeczny mit? Przede wszystkim stąd, że wszelki pogląd na świat, jest wynikiem ludzkiej zdolności do zadawania pytań, a zatem, w konsekwencji, rodzi się jako owoc refleksywności naszego intelektu. W efekcie więc fundamentalnych aktów refleksji, których każdy człowiek w ramach swojej racjonalności dokonuje nad otaczającą go rzeczywistością, kształtuje się w nim jakiś pogląd na świat. Oczywiście, w zależności od tego, jak wnikliwe, uporządkowane i logicznie poprawne są owe akty refleksji, tak spójny i uporządkowany jest rodzący się z nich światopogląd. Bywają więc światopoglądy bardzo spójne i światopoglądy chaotyczne, można by rzec „doraźne” a nawet wewnętrznie sprzeczne – chociażby takie, jak światopogląd pewnej nauczycielki, która publicznie głosiła, że interesuje się magią i ezoteryką, a jej największym autorytetem jest Jan Paweł II. Nawet jednak tak niespójne światopoglądy okazują się być bardzo trwałe. Dlaczego? Ponieważ nie są one niestety wyłącznie kształtowane przez czynniki racjonalne. Gdyby tak było, to prosta, poprawnie skonstruowana argumentacja zastosowana przeciw takiemu czy innemu poglądowi na świat, spowodowałaby jego zmianę. Tymczasem, jak łatwo mogli się państwo zorientować, obserwując rozmaite dyskusje światopoglądowe, np. w telewizji, mimo że często jedna z dyskutujących osób jest w swojej argumentacji niemiłosiernie obijana przez kontrozmówcę, to jednak jeszcze się chyba nie zdarzyło, aby osoba ta wstała i zwracając się do swego przeciwnika rzekła: „Dziękuję, przekonał mnie Pan, od dziś zmieniam światopogląd”. Jest tak dlatego, że obok czynnika racjonalnego pogląd na świat kształtowany jest także przez czynniki kulturowe, społeczne (np. wychowanie), czy też psychologiczne (np. doświadczenia emocjonalne, zranienia i trudności życiowe, sytuacje traumatyczne itd.). Jest ich zresztą więcej, wymieniam tylko te najistotniejsze. Jak sami Państwo widzą, kompilacja tych wszystkich czynników z ludzką zdolnością do refleksji powoduje, że światopogląd jest strukturą o niemałej trwałości, która kształtuje się przez lata, i która co prawda może się zmieniać, lecz nie można się jej pozbyć – no chyba, że ktoś na skutek jakiegoś wypadku straci po prostu zdolność do refleksywnego myślenia. Można więc zaryzykować twierdzenie, że poglądu na świat nie posiada np. krowa, choć ja osobiście twierdzę, że tyczy się to wyłącznie pewnego rodzaju krów. W każdym bądź razie, jeżeli ktoś postuluje neutralność światopoglądową, to wynika z tego, że albo jest krową (wtedy jednak nie powinien nic postulować), albo nie wie, co mówi, albo głosi światopogląd, którego postulatem jest

Tekst autorski, wybrany spośród felietonów wygłoszonych w Radiu Em w latach 2011–2013, w ramach audycji „Felietony nie z ambony”

ALEKSANDER BAŃKA

neutralność. Jeżeli jednak głosi światopogląd, którego postulatem jest neutralność, to niby dlaczego taki światopogląd miałby być lepszy od światopoglądu, który neutralność odrzuca? Mówiąc inaczej, jeżeli ktoś twierdzi, że dąży do zagwarantowania w państwie neutralności światopoglądowej, to *de facto* nie dąży do tego, żeby w państwie nie było żadnego światopoglądu, ale do tego, aby nie było w nim światopoglądu innego niż jego własny. Ostatecznie okazuje się, że postulat neutralności światopoglądowej jest po prostu – użyję tu modnego dziś sformułowania – zakamuflowaną opcją laicką (lub wprost antyreligijną), którą tak chętnie wyznają dziś niektórzy parlamentarzyści, twierdząc oczywiście, że są tylko neutralni. Przypomina to trochę życie wedle ideału owej krowy – bynajmniej nie świętej, bo na świętość, to oni mają niezłą alergię. Mając to na uwadze, pozdrawiam ich serdecznie w sposób w pełni szanujący ich neutralności: MUUU, panowie i panie posłanki, muuuu!

Aleksander Bańka